

# Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/142786,Wojtek-Matusiak-Polskie-formacje-lotnicze-w-inwazji-na-Normandie.htm>

27.04.2024, 06:55

## Wojtek Matusiak: Polskie formacje lotnicze w inwazji na Normandię

**Polscy lotnicy broniący Wielkiej Brytanii przed agresją niemiecką wzięli również udział w alianckiej inwazji na Normandię, odnosząc liczne sukcesy.**



Samolot Vickers Wellington XIV nr HF331 z oznaczeniem taktycznym 2A; w nocy z 18 na 19 czerwca 1944 r. załoga tego samolotu dowodzona przez por. pil. Leopolda Antoniewicza zatopiła okręt podwodny typu VIIC oznaczony U-441

Na przełomie lat 1943 i 1944 Polskie Siły Powietrzne (PSP) na Zachodzie, dowodzone przez gen. bryg. pil. Mateusza Łżyckiego, miały trzynaście dywizjonów bojowych.

Osiem z nich to dywizjony myśliwskie, dzienne: 302 „Poznański”, 303 „Warszawski” im. Tadeusza Kościuszki, 306 „Toruński”, 308 „Krakowski”, 315 „Dębliński”, 316 „Warszawski”, 317 „Wileński” oraz nocny 307 „Lwowski”. Były one zorganizowane w trzy skrzydła myśliwskie, z których każde liczyło po dwa, trzy dywizjony.

Pozostała piątka reprezentowała różne rodzaje lotnictwa bojowego. 300 Dywizjon „Ziemi Mazowieckiej” był jednostką bombowców strategicznych. 304 Dywizjon „Ziemi Śląskiej” zajmował się zwalczaniem okrętów podwodnych. 305 Dywizjon „Ziemi Wielkopolskiej” właśnie zmieniał wyposażenie, aby stać się jednostką szturmowo-bombową. Dywizjony 309 „Ziemi Czerwieńskiej” i 318 „Gdański” były jednostkami rozpoznawczymi. Dywizjon

„Gdański” jako jedyny z wymienionych nie stacjonował na Wyspach Brytyjskich, lecz we Włoszech, gdzie współpracował z 2 Korpusem Polskim gen. Władysława Andersa. Również na Półwyspie Apenińskim bazowała 1586 Eskadra Specjalnego Przeznaczenia, zajmująca się zrzutami zaopatrzenia dla ruchu oporu w Polsce i innych krajach.

Taka różnorodność jednostek wynikała z podstawowej filozofii przyświecającej polskiemu dowództwu, zgodnie z którą zadaniem PSP było nie tylko prowadzenie walki z wrogiem, lecz także przygotowanie fachowych kadr dla powojennej odbudowy lotnictwa.

Z tego samego względu, oprócz jednostek bojowych, utrzymywano pełną strukturę szkolącą nowe kadry: ośrodek szkolenia naziemnego, dwie szkoły pilotażu różnych szczebli zaawansowania, ośrodki szkolenia zaawansowanego załóg myśliwskich, bombowych i zwalczania okrętów podwodnych, a także Wyższą Szkołę Lotniczą, kształcącą oficerów sztabowych. Ponieważ polskie jednostki były zintegrowane ze strukturą lotnictwa sojuszniczego i podlegały wspólnym planom i rozkazom, PSP nie miały samodzielnego dowództwa operacyjnego. Polscy oficerowie byli jednak obecni w dowództwach sojusznicznych wszystkich szczebli i nabierali również tam potrzebnego doświadczenia.

## **Lotnictwo taktyczne**

W połowie 1943 r. ruszyły przygotowania aliantów zachodnich do inwazji we Francji. Związane z tym zmiany organizacyjne objęły m.in. lotnictwo alianckie na Wyspach Brytyjskich. W ramach Królewskich Sił Powietrznych (RAF) i zintegrowanych z nimi jednostek lotniczych Wspólnoty Brytyjskiej oraz państw okupowanych utworzono tzw.

2 Lotnictwo Taktyczne (2nd TAF)<sup>2</sup>. Zadaniem tej formacji miało być bezpośrednie wsparcie wojsk lądowych podczas walk na kontynencie europejskim. W jej skład weszły jednostki myśliwskie, rozpoznawcze i lekkie bombowe. Po inwazji miały one bazować na lotniskach przyfrontowych w wyzwolonej Europie, przemieszczając się w miarę postępów własnych wojsk.

Spośród polskich jednostek do lotnictwa taktycznego przydzielono I i II Skrzydło Myśliwskie (odpowiednio pod numerem 131 i 133 w strukturze 2nd TAF) oraz 305 Dywizjon Bombowy. Skrzydła 131 i 133<sup>3</sup> tworzyły razem większy związek taktyczny pod nazwą 18 Sektor Myśliwski, mający całkowicie polskie dowództwo.

131 Skrzydło z podlondyńskiego Northolt, wyposażone w nowe samoloty Spitfire IX, od końca 1943 r. liczyło trzy dywizjony – 302, 308 i 317. W tym składzie pozostało do końca swojego istnienia w 1946 r.

133 Skrzydło (dywizjony 306 i 315) stacjonowało w Heston na przedmieściach Londynu, gdzie w końcu marca 1944 r. rozpoczęło przebrojenie na nowe amerykańskie myśliwce North American Mustang III.

Chociaż polskie skrzydła myśliwskie formalnie już od jesieni 1943 r. należały do 2nd TAF, to

nadal stacjonowały w bazach Northolt i Heston, a ich życie codzienne i działania bojowe niewiele różniły się od tych z wcześniejszego okresu wojny. Dopiero w pierwszych dniach kwietnia skrzydła te przeniosły się na połowe lotniska w południowej Anglii, z których miały następnie korzystać do zwycięskiego końca wojny. Personel, dotąd ulokowany w wygodnych stałych kwaterach i korzystający z rozrywek londyńskiej metropolii, musiał teraz przywyknąć do biwakowania w prymitywnych warunkach.

Lotnicy intensywnie szkolili się w wykonywaniu nowych zadań. Jako jednostki taktyczne, dywizjony myśliwskie miały się odtąd zajmować nie tylko walką z Luftwaffe, lecz również bezpośrednim wsparciem wojsk lądowych. Ćwiczone zadania szturmowe: atakowanie celów naziemnych za pomocą bomb i broni lufowej. Ćwiczone także zmianę miejsc bazowania, która wiązała się ze zwijaniem całego obozowiska i wszystkich służb zaplecza, a następnie jak najszybszym rozwijaniem nowej połowej bazy w miejscu docelowym.

W tym czasie do 133 Skrzydła włączono trzeci dywizjon: nie była to jednostka polska, tylko 129 Dywizjon RAF. Analogicznie do 18 Sektora (nadal nazywanego w dokumentach 2nd TAF „Polskim”) włączono 135 Skrzydło Myśliwskie RAF w składzie: 222 Dywizjon RAF (brytyjski), 349 Dywizjon RAF (belgijski) i 485 Dywizjon RNZAF (lotnictwa nowozelandzkiego). Tym samym polskie dowództwo 18 Sektora miało pod swoimi rozkazami pięć dywizjonów polskich i cztery niepolskie.

O ile dla wymienionych wyżej jednostek myśliwskich przydział do 2nd TAF oznaczał początkowo jedynie zmianę struktury dowodzenia, o tyle Dywizjon 305 czekała całkowita zmiana sprzętu i sposobu działania. Do połowy 1943 r. latał on na bombowcach Vickers Wellington, mających pięcio-, sześćosobową załogę, prowadząc nocne naloty strategiczne na cele w Niemczech i okupowanej Europie oraz minując porty i szlaki morskie.

Z nadejściem 1944 r. Dywizjon 305 był już przebrojony w lżejsze samoloty myśliwsko-bombowe de Havilland Mosquito, których załoga składała się tylko z pilota i nawigatora. Od początku 1944 r. jednostka prowadziła taktyczne działania szturmowo-bombowe. Dla niej przygotowanie do inwazji polegało przede wszystkim na patrolowaniu i atakowaniu komunikacji niemieckiej w Normandii i poza nią.

## **W drugiej linii**

Pozostałą część lotnictwa bojowego pozostawiono w ramach dotychczasowej struktury, z podziałem na lotnictwo bombowe (*Bomber Command*), lotnictwo obrony wybrzeża (*Coastal Command*) i obronę powietrzną (*Air Defence of Great Britain*, ADGB).

W tej ostatniej grupie znalazły się cztery jednostki. Dywizjony 303 (na przestarzałych już wtedy myśliwcach Spitfire wersji Mk V) i 316 (na samolotach Mustang III) formalnie tworzyły III Skrzydło Myśliwskie PSP, jednak działały oddzielne. Ich podstawowym zadaniem było wdrażanie do działań bojowych nowych pilotów przychodzących z jednostek szkolnych, zanim trafią oni do pierwszoliniowych skrzydeł. Właśnie z tego względu każdy z tych dywizjonów miał inny sprzęt: 303 stanowił zaplecze 131 Skrzydła, wyposażonego

w myśliwce Spitfire, a 316 – 133 Skrzydła, mającego samoloty Mustang. Jednak w okresie inwazji oba te dywizjony były zaangażowane w działania bojowe na równi z pozostałymi polskimi jednostkami myśliwskimi, bez taryfy ulgowej.

Dywizjon 307 na ciężkich myśliwcach de Havilland Mosquito NF.XII był jedną z ośmiu takich jednostek tworzących system nocnej obrony powietrznej Wysp Brytyjskich. Co godne podkreślenia, Dywizjon 307 był wyposażony w samoloty z pokładową instalacją radarową do wykrywania samolotów wroga jako pierwsza jednostka w historii polskiego lotnictwa i jedyna niebrytyjska jednostka u boku RAF.

309 Dywizjon Myśliwsko-Rozpoznawczy w 1944 r. przechodził rozciągniętą w czasie reorganizację w kolejny dzienny dywizjon myśliwski.

Jedyny polski dywizjon ciężkich bombowców właśnie na przełomie lat 1943 i 1944 zaczął przebrojenie w najlepsze wówczas bombowce na świecie. Czterosilnikowe samoloty Avro Lancaster weszły do służby w RAF w 1942 r. i wkrótce Polacy podjęli starania, aby przebroić w nie przynajmniej jeden dywizjon. Ostatecznie dopiero w grudniu 1943 r. zaczęło się przeszkolenie polskich załóg na bombowcach Lancaster, a do Dywizjonu 300 pierwsze maszyny tego typu dostarczono w marcu 1944 r. Pierwszą operację bojową na samolotach Lancaster wykonano nocą z 18 na 19 kwietnia. Niecały tydzień później, nocą z 24 na 25 kwietnia, Dywizjon 300 poniósł pierwsze straty bojowe: poległy dwie załogi. W ciągu pierwszych dwóch miesięcy działań poległo pięćdziesięciu lotników i polski personel latający ledwo wystarczył na wypełnienie stanu Eskadry A. Dlatego Eskadrę B sformowano z personelu krajów Wspólnoty Brytyjskiej. Stan ten trwał do początku września 1944 r., kiedy to Eskadra B stała się na powrót polską.

Drugą polską jednostką, której samoloty zostały wyposażone w ściśle tajny sprzęt radarowy, był Dywizjon 304. Oczywiście w jego maszynach Vickers Wellington XIV, przeznaczonych do zwalczania okrętów podwodnych, był to system służący do wykrywania jednostek pływających.

## Inwazja

W dniu inwazji, 6 czerwca 1944 r., w 2nd TAF było pięć polskich dywizjonów myśliwskich na ogółem 51 tego rodzaju jednostek (9,8 proc.). Lekkich dywizjonów bombowych było w tej formacji 12, więc polski Dywizjon 305 stanowił 8,3 proc. sił. W ADGB odpowiednie proporcje wynosiły 8,7 proc. w dziennym lotnictwie myśliwskim (2 z 23 dywizjonów) i 12,5 proc. wśród myśliwców nocnych (1 z 8 dywizjonów). W pozostałych rodzajach lotnictwa udział Polaków był o wiele mniej znaczący: Dywizjon 300 był jedną z 75 jednostek tej kategorii w *Bomber Command* (1,3 proc.), a 304 – jednym z 23 dywizjonów *Coastal Command* (4,3 proc.).

O świcie dnia „D” wojska sprzymierzonych wylądowały na plażach Normandii. Wsparcie tej gigantycznej operacji desantowej zapewniała ogromna liczba samolotów, w tym również z trzech dywizjonów polskiego 131 Skrzydła (302, 308 i 317) oraz Dywizjonu 303,

podporządkowanego operacyjnie jednemu ze skrzydeł RAF. Od świtu patrolowały one nad obszarem lądowania, wykonując po cztery operacje w sile całego dywizjonu każdy. W pierwszych dniach i tygodniach po inwazji polskie dywizjony myśliwskie przede wszystkim patrolowały obszar przyczółków inwazyjnych, a także atakowały cele naziemne po stronie niemieckiej, głównie środki transportu.

Pierwszy dzień inwazji nie przyniósł Polakom sukcesów w powietrzu, natomiast następny okazał się bardzo udany dla myśliwców 133 Skrzydła, latających na samolotach Mustang III. Dywizjony 306 i 315 stoczyły 7 czerwca wiele walk z myśliwcami Luftwaffe, uzyskując łącznie zestrzelenie szesnastu samolotów niemieckich, co stanowiło rekordowy wynik wśród wszystkich skrzydeł alianckich. Straty własne wyniosły trzy samoloty zniszczone (jeden pilot poległ, jeden znalazł się w niewoli, jeden wrócił po kilku tygodniach).

Już 11 czerwca 1944 r. samoloty Dywizjonu 302 wylądowały na jednym z lotnisk na przyczółku dla uzupełnienia paliwa. Były to pierwsze polskie samoloty na lotniskach we Francji od czterech lat.

Do końca czerwca dywizjonom polskiego 18 Sektora zaliczono łącznie zestrzelenie 53 samolotów nieprzyjaciela, z czego 36 zapisano na konto dywizjonów polskich, a 17 – sojusznicy. Trzynastu pilotów Sektora poległo (w tym pięciu Polaków), a siedmiu znalazło się w niewoli (w tym trzech Polaków).

Dywizjon 303, latający (jak już wspomniano) na przestarzałych samolotach Spitfire V, nie zanotował żadnych zestrzeleń, natomiast stracił dwóch poległych pilotów. Podobnie wyglądała statystyka dla Dywizjonu 316, który odbył kilkadziesiąt lotów bojowych, ale nie stoczył żadnych walk powietrznych. Zginęło dwóch jego pilotów – w wyniku zestrzelenia z ziemi i nieszczęśliwego wypadku.

W dniach inwazji i kolejnych tygodniach 305 Dywizjon Bombowy „Ziemi Wielkopolskiej” (na samolotach myśliwsko-bombowych de Havilland Mosquito FB.VI) prowadził nocne działania nękające, niemal co noc bombardując linie komunikacyjne wroga, aby uniemożliwić przetrzymanie sił niemieckich do Normandii. Do końca czerwca zrzucił na obiekty nieprzyjaciela ok. 230 ton bomb. Poległo sześciu lotników – pięciu Polaków i Nowozelandczyk. Również w tym dywizjonie, tak jak w 300, wykruszyły się polskie załogi i utworzono jedną eskadrę składającą się z lotników brytyjskich i alianckich.

W okresie inwazji Dywizjon 307 prowadził rutynowe nocne patrole obronne nad Anglią, a także ofensywne patrole nad okupowaną Europą, skierowane zarówno przeciwko nocnym samolotom Luftwaffe, jak i szlakom komunikacyjnym. Nie doszło do walk.

Załogi Dywizjonu 300 wykonywały naloty na zapleczu frontu w Normandii, zrzucając do końca czerwca ponad 500 ton bomb na te cele. Poza tym sporadycznie brały udział w nalotach na cele w Niemczech, gdzie w tym czasie zrzuciono niespełna 50 ton bomb. Utracono w tym okresie pięć samolotów z siedmioosobowymi załogami, z czego trzy w jednym nalocie na Niemcy. Poległo czternastu lotników zestrzelonych podczas nalotów

związanych z inwazją oraz dziewiętnastu nad Niemcami. Dwóch dostało się do niewoli – jeden z nich został zamordowany przez Niemców.

Dywizjon 304, choć niezaangażowany bezpośrednio nad Normandią, prowadził patrole przeciwko U-Bootom w ramach ochrony floty inwazyjnej, a potem zaopatrzeniowej na kanale La Manche. Nocą z 18 na 19 czerwca załoga por. pil. Leopolda Antoniewicza zatopiła okręt podwodny typu VIIC oznaczony U-441.

Fragment tekstu z „Biuletynu IPN” nr6/2019

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)